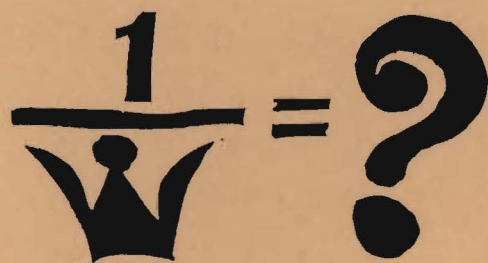


KaSaDa GRy BRaK KaSaAd





ZESPÓŁ  
SKŁIPSKIEGO TEATRU  
DRAMATYCZNEGO

PRZEDSTAWIA

# ALICJĘ W KRAINIE CZARÓW

Według Powieści LEWIS CARROLL'A  
W PRZEKŁADZIE ANTONIEGO MARIANOWICZA  
DRAMAT ONIRYCZNY W 3 AKTACH

"CZY CHCESZ TANCZYĆ CZY TEŻ NIE,  
MUSISZ TANCZYĆ RAZEM Z NAMI."

## osoby

KRÓL — Kazimierz Janus  
KRÓLOWA — Renata Berger  
JAJKO — Ireneusz Wykurz  
KRÓLIK — Emanuel Kraus  
KRÓLOWA DROGOWSKAZ — Ewa Biała  
KRÓLOWA ŚMIETNIK — Krystyna Jędrys  
KSIEŻNA KOT DZIWAK — Kaja Kijowska  
KUCHARKA TERRORYSTKA — Anna Szymańska  
GAŚNIENICA: — Tadeusz Błażyński  
— Anna Szymańska  
— Jolanta Banak  
— Marek Sikora  
SUPERMAN — Aleksander Synowiecki  
KONDUKTOR — Jarosław Dunaj  
ROBOT CAROL I — Jerzy Karnicki  
FRANKENSTEIN — Sławomir Olszewski  
KAPELUSZNIK — Bogdan Kajak  
SZARAK — Marek Sikora  
SUSEŁ — Cezary Nowak

OGRODNICY — MALARZE:

DWÓJKA — Tadeusz Błaży  
PIĄTKA — Anna Szymańska  
SIÓDEMKA — Jolanta Banak  
KROKIETOWIEC I — Sławomir Olszewski  
KROKIETOWIEC II — Jarosław Dunaj  
SMOK — Jerzy Karnicki  
ŻÓŁW — Jolanta Banak  
RYCERZ — Sławomir Olszewski  
JEGO KOŃ — Jarosław Dunaj  
ZUPA — Jerzy Karnicki  
LEGUMINA — Jolanta Banak  
JARZYNA — Tadeusz Błażyński  
BARANINA — Bogdan Kajak  
MAKARON — Jarosław Dunaj  
SZASZLYK — Sławomir Olszewski  
ALICJA — ANNA JANKOWSKA

„MUSZTARDA NIE JEST PŁAKIEM.”

premiera 17 I

## osoby

KRÓL — Kazimierz Janus  
KRÓLOWA — Renata Berger  
JAJKO — Ireneusz Wykurz  
KRÓLIK — Emanuel Kraus  
KRÓLOWA DROGOWSKAZ — Ewa Biała  
KRÓLOWA ŚMIETNIK — Krystyna Jędrys  
KSIEŻNA KOT DZIWAK — Kaja Kijowska  
KUCHARKA TERRORYSTKA — Anna Szymańska  
GAŚNIENICA: — Tadeusz Błażyński  
— Anna Szymańska  
— Jolanta Banak  
— Marek Sikora  
SUPERMAN — Aleksander Synowiecki  
KONDUKTOR — Jarosław Dunaj  
ROBOT CAROL I — Jerzy Karnicki  
FRANKENSTEIN — Sławomir Olszewski  
KAPELUSZNIK — Bogdan Kajak  
SZARAK — Marek Sikora  
SUSEŁ — Cezary Nowak

## OGRODNICY — MALARZE:

DWÓJKA — Tadeusz Błażyński  
PIĄTKA — Anna Szymańska  
SIÓDEMKA — Jolanta Banak  
KROKIETOWIEC I — Sławomir Olszewski  
KROKIETOWIEC II — Jarosław Dunaj  
SMOK — Jerzy Karnicki  
ŻÓŁW — Jolanta Banak  
RYCERZ — Sławomir Olszewski  
JEGO KOŃ — Jarosław Dunaj  
ZUPA — Jerzy Karnicki  
LEGUMINA — Jolanta Banak  
JARZYNA — Tadeusz Błażyński  
BARANINA — Bogdan Kajak  
MAKARON — Jarosław Dunaj  
SZASZŁYK — Sławomir Olszewski

**ALICJA — ANNA JANISZEWSKA**

Adaptacja i reżyseria  
**PAWEŁ NOWICKI**

Asystent reżysera  
**CEZARY NOWAK**

Scenografia  
**GRZEGORZ MAŁECKI**

Choreografia  
**MARTA BOCHENEK**

Muzyka  
**TADEUSZ WOŹNIAK**

Teksty śpiewane  
**ZDZISŁAW JASKUŁA**

Inspicjent  
*Aleksander Synowiecki*

Sufler  
*Janina Jaročka*

## ZESPÓŁ MUZYCZNY

**ROMAN ANDRZEJEWSKI**  
— p. el., synt.,  
**MACIEJ DZIERŻAWSKI**  
— gac., perc.,  
**ANDRZEJ GUZIŃSKI**  
— bs., ts., acc., perc.,  
**KRZYSZTOF KOŁOSOWSKI** — dr.,  
**RYSZARD SKÓRA** — g. el.,  
**ROMAN TYMIŃSKI** — gb.

premiera 17 lutego 1982

## FRANKENSTEIN W HRABSTWIE SuSSEX

Zapewne nie uwierzą państwo w to, co teraz opowiem, jednakże opisane zdarzenia są prawdziwe, nie wymyśliłem ich na poczekaniu ani też nie zaczerpnąłem z istniejącej już fikcji.

Pewnego pięknego, czerwcowego popołudnia alicja wędrowała z siatką na motyle przez nadzwyczaj urokliwą część hrabstwa sussex. Naraz ujrzała cudowny, stary komin, wystający na wysokość około jednego jarda spośród trawy na łące. Sama łąka otoczona była starymi dębami i paprociami, a leżała na małym wzgórku w parku lorda suberbleigh — terenie, na który zgodnie z prawem alicja nie powinna była właściwie wchodzić.

A ponieważ pochyliła się z takim zainteresowaniem nad osmalonym otworem komina, całkiem straciła równowagę i — z okrzykiem przerażenia — runęła przez wąski, ciemny szyb głęboko, głęboko w dół...

Osunąwszy się bardzo, bardzo głęboko, alicja wylądowała z głośnym pluskiem w olbrzymim garnku z zimną zupą z łabędzi i zanim się wydostała, pływała w niej dobrą chwilę. Kiedy wreszcie stanęła na podłodze, zauważyła ku swemu wielkiemu zdumieniu, że u ramion wyrosła jej para przepięknych, białych skrzydeł łabędzich, które po kilku minutach nabrały barwy błękitnego nieba. I oczywiście pasowały znakomicie do jej różowej, jedwabnej sukienki.

Alicja, żałośnie oczekująca zimną zupą, nie musiała długo rozglądać się po pokoju. Już na drugi rzut oka dostrzegła olbrzyma, który spał wyciągnięty na przypiecku i głośno chrapał. Wzięła go za dobrodusznego giganta, podeszła bliżej i wskazującym palcem dotknęła lekko jego skroni. Śpiący zerwał się natychmiast i wyprostował na całą swą wysokość, to znaczy niemal uderzył głową o sufit, przy czym należy powiedzieć, że chodziło tu o bardzo wysoki pokój.

— Czy jesteś aniołem, który spadł wraz z deszczem — zapytał olbrzym — czy też zwyczajną ludzką istotą?

— Jestem alicją — odpowiedziała alicja — i jestem zwyczajną ludzką istotą!

— Wobec tego idź i przynieś mi tam z kąta moje buty numer 65! — zażądał olbrzym z podstępny błyskiem w oczach, którego alicja jednak nie zauważyła.

— Nie widzę pana butów — powiedziała alicja. — W tym kącie też ich nie ma.

— Co? — krzyknął olbrzym nieco zirytowany. — Nie widzisz moich butów swoimi prawdziwymi oczami? Ja zaś, który sam sztuczne, wszczepione, widzę je? Chwała niech będzie mojemu urodzajnemu ojcu, że tak zręcznie stworzył mnie z miążgi.

— A kim jest pański pan ojciec? — spytała zaciekawiona alicja.

— Mój ojciec nie żyje wprawdzie od stu trzydziestu lat, jego nazwisko brzmiało jednak doktor victor frankenstein... no, ale podajże

mi wreszcie moje buty numer 65, tam, stoją przecież po drugiej stronie obok drzwi na strych, ty ślepa kuro!

— Ale niezgrabne te pana buty! — powiedziała alicja do olbrzyma, który siedział na przypiecku i wyciągał daleko przed siebie z gruba ciosane nogi.

— Wzuj mi moje buty numer 65, od ciągłego leżenia na tej ławie krzyż mnie boli i nie mogę się schylać — oświadczył alicji zeszywniały olbrzym. Próbował posługiwać się wykwintnym językiem, uważał bowiem za słuszne nie peszyć miłego stworzenia swoją chropowatą mową. Użył tu podstępu, chociaż nie był azją, tylko sztucznym człowiekiem czy — jak kto woli — golemem.

Alicja założyła mu na stopy, znitowane we wszystkich stawach, buty numer 65 i zasznurowała je starannie.

— A ile pięt ma ten dom? — spytała, zawiązawszy sznurowadła na kokardki.

— Ile pięt? — powtórzyło monstrum. — Na mój sztuczny rozum, ty wścibska dziewczuszko, całe siedemset. A tu, żebyś wiedziała, jest strych.

*Na sześćset dziewięćdziesiątym dziewiątym piętrze tego podziemnego domu znajduje się duży pokój z organami. Tam właśnie poprowadziło monstrum małą alicję.*

— Umiesz grać na organach? — spytał olbrzym.

— Trochę — odparła alicja — ale nie za dobrze.

— To zagraj mi coś — powiedziało monstrum — przepadam za muzyką.

Alicja zasiadła przy organach, ale co to? klawisze olbrzymiego instrumentu znajdowały się tak wysoko, że nie mogła ich osiągnąć.

— Nie dostaję do rejestru i klawiszy — westchnęła.

— No ta ja usiądę, a ty, malutka, usadowisz mi się na kolanach — powiedziało podstępne monstrum, bo swymi sztucznymi zmysłami pożądało nie tylko muzyki...

**C.D.N.**



## Zapowiadany ciąg dalszy

Zwawo ślizgały się palce alicji po klawiszach z kości stoniowej, podczas gdy monstrum gwałtownie i bez wycucia naciskało pedal. Wszechpotężna moc muzyki rozsadała pokój oświetlony barwnymi lampami... Nagle jednak mała organistka krzyknęła przerażona. Wydało się jej, że jakiś zimny, oślizły wąż porusza się między jej gołymi udami. Alicję ogarnęła nieopisana trwoga, jej długie, jasne włosy stanęły dęba, palce sparaliżował strach, jasnoblękitne skrzydła załopotwały, miała wrażenie, że lodowaty elektryczny bicz smaga całe jej ciało.

— Co to? — krzyknęła zalamującym się głosem. — Co pan chce ze mną zrobić?

— Co ja chcę z tobą zrobić, ty kędzierzawy łebku — chrząknęło monstrum — zaraz zobaczysz. Zrobię z tobą coś takiego, na co, świat mi świadkiem, mam ochotę od stu czterdziestu lat, a czego jeszcze nigdy nie posmakowałem. Ty tam sobie graj spokojnie na organach i nie zwracaj uwagi na to, co ja będę robił.

Ale w przypadku alicji obrzydliwe monstrum przeliczyło się. Z rozdzierającym krzykiem, spowodowanym śmiertelną trwogą, dziewczynka uniosła się na labędzych skrzydłach do góry, wydostając się na razie z zasięgu szalejącego potwora...

Podczas gdy alicja niczym oszalata ćma fruwała po pokoju, zawiedzione monstrum poczęło wyrzywać piszczałki z organów.

— Wracaj tu natychmiast i słuchaj się mnie!

Jednakże alicja, niezdolna wykrztusić z siebie ani jednego słowa, ucepiała się dla wythnienia szklanych ramion żyrandola, a jej piękne oczy napętniły się łzami.

— No, przyjdiesz tu wreszcie, czy mam cię rąbnąć w głowę tą wyskubaną piszczałką? Wszystko mi jedno, czy wezmę cię z twarzą, czy bez!

A ponieważ alicja nie odpowiadała, rzucił w nią najpierw najmniejszą piszczałką, która roztrzaskała wspaniały żyrandol na tysiąc okruchów. W chwili tego barbarzyńskiego czynu mała lotniczka zdążyła się już jednak znaleźć w innej części pokoju. Posypały się teraz na biedną alicję strzala za strzałą. Całkiem wyprowadzone z równowagi monstrum nie zrezygnowało, toteż wkrótce piękne organy znalazły się w stanie przypominającym wytrzebiony las.

Ale wtedy zdarzyło się coś, czego nie potrafiłbym przewidzieć w najbardziej koszmarnych snach — jedna z najdelikatniejszych piszczałek, nie większa wprawdzie niż flet, mimo to jednak posiadająca swoją wagę, trafiła alicję w lydtkę. Załedwie na kilka chwil dziewczynka zapomniała poruszyć błękitnymi skrzydłami, lecz i to wystarczyło, aby runęła w dół niczym zestrzelony słowik, wprost w wyciągające się automatycznie do góry łapy monstrum.

# Życie według mnie

Zakładam, że zrozumiesz mnie  
Nim jeszcze ci to powiem.  
To oczywiste.

Z góry wiem,  
Co będzie w twojej mowie.

Właśnie dlatego...  
Jeszcze raz  
Od końca zacząć muszę.  
Weźmy, no choćby, taki świat....

A jak się on porusza?

Spojrząwszy na to z wszelkich stron,  
Odpowiedź już się kroi.

Wszak wokół własnej osi on  
Się kręci...

Tak. Gdy stoi.  
W tym bowiem dialektyki sens  
I wierzę w to gorąco,  
Że niemożliwe...

Aby świat  
Się kręcił?

Na leżąco.

To płaska myśl.

A jednak wklęsła,  
Którą wypukłą bym nazwała.

Więc mówiąc do mnie, mówisz gdzie?  
I jaką częścią ciała?

Chcesz więc powiedzieć...

Wcale nie.

Dlatego ja to mówię.  
Życie na opak. Świat na wspak.  
O takim myślę...

Cudzie?

A rzeki płyną w górę rzek.  
A góry odwrócone.  
Czas też powinien zmienić bieg...

W zupełnie trzecią stronę.

Najważniejsze z wszelkich spraw,

*To najpiękniejsze z marzeń,*

Definitywnie...

*Rach, ciach, ciach,*

Odwrócić bieg wydarzeń.

Z  
d  
z  
i  
s  
ł  
Jaskuła  
w



# „NIEPRZYJEMNIE JEST tak CIĄGLE się ZmiENIAĆ, WiE PAN.”

$$\begin{aligned}
 & f \left( \frac{\text{Lewis Carroll (1832—1898)}}{\text{właśc. Charles L. Dodgson}} + \frac{\text{pisarz angielski}}{\text{profesor matematyki w Oksfordzie}} \right) + \\
 & + \sin \left( \text{autor } \frac{1/1 \text{ „Przygody Alicji w Krainie Czarów” (1865)}}{1/1 \text{ „O tym, co Alicja widziała po drugiej stronie lustra” (1872)}} \right) = \\
 & = f(1+1+1+1+\dots \pm \infty) = \\
 & = \sqrt{(\text{świat absurdu})^n \langle \Rightarrow \rangle \frac{\text{nonsens kaprysów świata dziecięcego}}{\text{logika i dowcip świata ludzi dorosłych}} = \text{„Wprowadza nas}
 \end{aligned}$$

w świat, który dopóki on o nim nie napisał, był nie tylko nie zbadany, ale nie odkryty.” (Sir Walter Basant)

e. e. cummings

„ALE CZEMU TO”

„ale czemu to”

naj  
większy  
z

żyjących magików (którego  
ty i ja  
cza  
sami

zwiemy kwietniem) musi

często  
dziwić się  
„istoty ludzkie  
bywają tak

(podczas gdy kwiaty) nie  
wiarygodnie  
(są zawsze piękne)

brzydkie”

przekład:  
Antoni  
Marianowicz

Dyrektor - **JERZY RUDNIK**

Kierownik artystyczny - **PAWEŁ NOWICKI**

Koordinator Pracy Artystycznej  
**EWA OSTROWSKA**

Sekretarz literacki  
**LUCYNA BOCHENEK**

Kierownik Biura Obsługi Widzów  
**ALICJA HÜBEL**

Kierownik techniczny: **JERZY OSTROWSKI**

Brygadier sceny: Adam Piasecki

Gł. brygadier elektryk: Stanisław Indrusyna

Akustyk: Janusz Wysocki

Pracownia krawiecka: J. Wiernek

Pracownia stolarska: Z. Tomkowicz

Pracownia ślusarska: A. Leśniewski

Pracownia tapicerska: H. Bukowiecki

Pracownia szewska: R. Kowalewski

Pracownia plastyczna: A. Pieńkoś

Fotograf: J. Dorosz

Pracownia perukarska: D. Leśniewska, J. Pakuła

Rekwizytor: Tadeusz Błażyński

Inspicjent: M. Hopf

**„Nikt tu nie pRośk  
o tWoja OpiniE.”**

Redakcja programu: **LUCYNA BOCHENEK**

Opracowanie graficzne i redakcja techniczna  
**ZOFIA KUBIAK-KRZESIŃSKA**

Rysunki  
**WALDEMAR ŚWIERZY**

**WYDAWCA:** Słupski Teatr Dramatyczny ul. Wałowa 3, tel. 38-39, 49-60

Cena 20,— ZŁ

**„TO MOŻE DOPROWADZIĆ DO SZALEŃSTWA.”**